№ 251 Piątek 24 września (7 października) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
i Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1372
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 —
Administracya otwarta od 10 — 4 po poł. i od 6 — 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół roc.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya, Administracya „Dziennika Kijowskiego“ i „Drukarnia Polska“ zostały przeniesione na Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-go października.

Uboga młodzież.

O tem, że czasy są trudne i ciężkie, wiemy nie od dzisiaj i wiemy o tem dokładnie, bo codzienność z bezlitosną stałością i szczerością poucza nas w tym względzie bez przerwy i na każdym prawie kroku.

I okoliczności od nas niezależne, a porządek naszego bytowania w znacznej mierze normujące, i realne warunki egzystencyi gmatwają się i komplikują coraz bardziej, wymagając poważnego zasobu energii oraz kultury umysłowej, zwłaszcza z zakresu przygotowania fachowego.

Możność łatwego, pozbawionego trosk i wysiłków wegetowania należy już do niepowrotnej przeszłości, która pokoleniu współczesnemu przedstawia się, jako fantastyczna legenda, jako baśń, pozbawiona wszelkich zgoła kształtów realnych.

Życie stało się nietylko trudem ciężkim, lecz i trudem kunsztownym.

Zróżniczkowanie się zajęć pod wpływem rosnącej z każdym dniem specyalizacyi, wynikającej z ciągłego wzrostu kultury potrzeb ludzkich, przybiera kształty wprost imponujące.

Liczba warsztatów pracy znakomicie się zwiększyła, ale też każdy z takich warsztatów potrzebuje robotników nietylko silnych, wytrwałych i energicznych, lecz i umiejętnych, doskonale do rodzaju pracy przystosowanych i odpowiednio w danym kierunku wykształconych. Tak zwani „ludzie do wszystkiego“ na fali życia współczesnego utrzymać się nie mogą i stanowią już rodzaj wymierający, należą do okazów szczątkowych, zagrożonych i nędzą materyalną, i upadkiem moralnym.

To też troska o młode, zabierające się do życia pokolenie, zwłaszcza w naszem, tyloma ciosami mordowanem społeczeństwie, należeć musi do trosk pierwszorzędnych.

Oprócz trudności ogólnych, my wszak mamy nasze trudności specyalne, „polskie“, z któremi zmagać się i walczyć z byle jaką siłą nie można.

Ci, którzy rosną, aby nasze miejsca już niedługo zająć, powinni być odpowiednio w siłę i rozum zaopatrzeni... A ci, którzy nie tylko o sobie myślą, dla których dzień dzisiejszy jest przygotowaniem do dni następnych, którzy kochają przyszłość i rozumieją odpowiedzialność, sumienia ich obciążającą— ci całą swą energię zużytkować winni, aby młodzieży naszej dać dostateczny zapas wiedzy, bez której nikt się dzisiaj obejść nie może.

I tu wyrasta troska inna...

Społeczeństwo nasze jest przeważnie ubogie, kształcenie dzieci wymaga środków i ofiar, którym nie każda przeciętna rodzina podołać jest w stanie.

W początkach każdego roku szkolnego zjawia się między innemi kwestya — *wpisów*—i co roku wywołuje lęk i trwogę, i co roku tylko przy pomocy ludzi dobrej woli i szczerej ofiarności załatwianą bywa.

Stawaliśmy zwykle we wspólnym wysiłku, każdy niósł swoją pomoc w miarę swojej możności, bośmy rozumieli i rozumieć nie przestajemy, że każde wyrzucone ze szkół dziecko ubogie, to krzywda, wyrządzona nie poszczególnej rodzinie, lecz nam wszystkim, że jest to dotkliwa strata dla całego społeczeństwa, tak bardzo dobrych i uświadomionych pracowników potrzebującego.

Uboga młodzież szkolna zawsze na naszą pomoc liczyć ma prawo, bo ona, to przyszłość, za którą dzisiaj — my jesteśmy odpowiedzialni!...

Edward Paszkowski.

Aresztowania polityczne w Krakowie.

Sprawa aresztowań sobotnich w Krakowie zaczyna się obecnie powoli wyjaśniać. Powszechnie było wiadome, co zresztą ujawniło się podczas kilku procesów w Krakowie, że, po nastaniu za kordonem reakcyi, wielu działaczy rewolucyjnych znalazło w Krakowie przytułek: trzeba przyznać, że prawo azylu uszanowano i nie zakłócano nigdy spokoju publicznego w Galicyi, tak że władze nie miały ani powodu, ani pretekstu utrudniać im pobytu. Jedynym dysonansem i objawem przenoszenia metod z za kordonu do Galicyi było zabójstwo Rybaka, ale przeciwko temu zaprotestowała cała opinia publiczna. Nie mniej wszakże czyn ten zwrócił uwagę władz politycznych, które przed dwoma tygodniami wydały przepisy ograniczające prawo noszenia broni, a także zaczęły otaczać baczniejszą uwagą sfery, co do których miały przypuszczenia, że tworzą związki tajne, zabronione przez prawa austryackie.

Jak „Kuryer Lwowski“ przypuszcza, zanosi się na proces z powodu rzekomego istnienia tajnego stowarzyszenia, którego nazwa ma brzmieć: Związek walki czynnej. Czy stowarzyszenie podobne istniało i istnieje—można wątpić. Rewolucyoniści przestrzegali ściśle zasady, aby nie działać na terenie innych państw poza Rosyą. Dzięki tej taktyce władze nie miały powodu wkraczać przeciwko rewolucyonistom nawet w czasie najsilniejszego natężenia ruchu rewolucyjnego; dopiero w ostatnich czasach zaszedł wypadek, dający wiele do myślenia sferom kompetentnym. W Krakowie przedrukowują dla użytku pism i archiwów wydanie „Robotnika“, wychodzącego tajnie w Warszawie; otóż ostatni numer „Robotnika“, nie zajmującego się wcale sprawami galicyjskiemi, skonfiskowano. Czyn ten tłumaczono gorliwością młodego urzędnika, zastępującego prokuratora, a nie obznajmionego dokładnie ze stosunkami.

Rewizye sobotnie były niespodzianką. Dotknęły ludzi, z pomiędzy których jest zaledwie dwu, pozostających podobno w stosunkach z P. P. S. Reszta, robotnicy i inteligencya, ma być zdaniem „Kur. Lw.“ stronnictwu temu obca.

„Nowa Reforma“ z autentycznego, jak zapewnia, źródła otrzymuje następujące wyjaśnienia:

„Od dłuższego czasu przebywali w Krakowie i okolicy członkowie frakcyi rewolucyjnej Polskiej Partyi Socyalistycznej, którzy kształcili się w znajomości sztuki wojennej. „Szkoła bojowa“ była pewnego rodzaju kursem teoretycznym i praktycznym, obejmującym znajomość broni, budowę szańców, zasady taktyki i t. p. Tem tłumaczy się, że przy rewizyi znaleziono książki i rysunki treści wojskowej. Najwidoczniej atoli były to podręczniki w handlu księgarskim dozwolone, skoro śledztwo nie ma być prowadzone w kierunku szpiegostwa wojskowego.

„Broń, którą skonfiskowała policya, służyła do ćwiczeń praktycznych. Właściciele broni odpowiedzialni będą przedewszystkiem o przekroczenie ostatniego rozporządzenia namiestnictwa, dotyczącego zakazu przechowywania broni.

„Między uwięzionymi znajdują się nietylko członkowie grupy bojowej P. P. S., lecz także członkowie frondy robotniczej, wmieszanej w sprawę zabicia Rybaka.

„W jakim kierunku będzie prowadzone śledztwo, trudno w tej chwili określić. Akcya związków P. P. S. i frondy robotniczej nie była zwróconą przeciw Austryi. Pozostaje więc przekroczenie ustawy co do tworzenia niedozwolonych związków“.

Sprawa aresztowanego w niedzielę Rosensaala, dentysty w Podgórzu, pochodzącego z Warszawy, nie pozostaje w związku z aresztowaniami innemi: Rosensaal ma bowiem pozostawać pod zarzutem szpiegostwa.

Dobrowolne wywłaszczenie.

Dochodzą nas wieści o nowych aferach wyzbywania się ziemi. Tak mianowicie piękna wieś Łobaczówka w Humańszczyźnie, własność p. Karola Weryha Darowskiego, została rozparcelowana. Tylko sadyba z małym kawałkiem gruntu (20 — 30 dziesięcin) przejść miała w ręce polskie.

Rozpoczęto zostały pertraktacye z Bankiem włościańskim co do kupna majątku Szczeglijówka w pow. radomyskim, obszaru 1459 dziesięcin. Szczeglijówka jest własnością hr. Olizarów — Mieczysława i Włodzimierza.

Reforma wyborcza w Galicyi.

(Oświadczenie rządu i stronnictw sejmowych).

Pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego, d-ra Głąbińskiego, a w obecności marszałka kraju i namiestnika, odbyło się we wtorek wieczorem posiedzenie pełnej komisyi sejmowej dla sprawy reformy ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i sprawozdaniu d-ra Leo z prac subkomitetu komisyi reformy wyborczej, zabrał pierwszy głos namiestnik d-r. Bobrzyński i złożył imieniem rządu następującą deklaracyę:

„Upoważniony jestem do oświadczenia imieniem rządu, że rząd trwa przy oświadczeniu swojem z dnia 27 czerwca 1907 r. co się tyczy sejmowej reformy wyborczej i że nie mógłby zgodzić się na taki projekt, który chociażby zatrzymywał kuryę wielkiej własności i izb handlowych, opierałby zresztą skład sejmu na podstawie powszechnego, a równego, jedynie pluralnością głosów zmodyfikowanego prawa wyborczego.“

Następnie p. namiestnik odczytał znaną deklaracyę rządu, iż w sejmach musi być zatrzymane prawo wyborcze, oparte na zastępstwie interesów.

Imieniem lewicy złożył p. Leo następującą deklaracyę:

„Dzisiejsza ordynacya wyborcza do sejmu nie odpowiada od dawna warunkom życia społecznego w kraju, tak że dalsze jej utrzymywanie naraża kraj na nieobliczalne szkody, a sejm na bezpłodne obradowanie, podkopująoe w wysokim stopniu powagę i znaczenie autonomii krajowej. W tem przeświadczeniu dąży lewica sejmowa do jak najrychlejszego zastąpienia dzisiejszej ordynacyi nową, opartą na szerokich podstawach demokratycznych.

„Lewica sejmowa, powołując się na deklaracyę swoją, złożoną w komisyi reformy wyborczej, oraz na swój wniosek reformy ordynacyi wyborczej, przedłożony sejmowi, nie uchyla się, celem umożliwienia dojścia do skutku reformy wyborczej, od współdziałania z innemi stronnictwami, o ile one z nami dążyć będą do rozszerzenia prawa wyborczego i zdemokratyzowania obecnego sejmu. Lewica sejmowa domaga się jednak jak najbardziej stanowczo, ażeby reforma wyborcza została jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej załatwiona.

„Stojąc odnośnie do sejmowego prawa wyborczego na stanowisku autonomicznem równorzędności sejmów z parlamentem, z ubolewaniem stwierdzamy, że rząd w deklaracyi swej zajął wręcz odmienne stanowisko— czem niewątpliwie w wysokim stopniu utrudnił nam rozwiązanie kwestyi reformy wyborczej w duchu autonomicznym, oraz zgodnie z nowoczesnemi zasadami demokratycznemi.

„W końcu oświadcza, lewica sejmowa że na wypadek dalszej zwłoki w załatwieniu reformy wyborczej posłowie lewicy, odsuwając od siebie odpowiedzialność za wszelkie następstwa, byliby zmuszeni wyciągnąć z tego jak najdalej idące parlamentarne konsekwencye“.

Następnie p. Stapiński złożył deklaracyę imieniem klubu ludowców. Brzmi ona:

„Polskie stronnictwo ludowe, zmuszone układem sił w obecnym sejmie zgodzić się na system kuryalny, stoi na gruncie powszechności, bezpośredniości i tajności, a co do równości, wejść może jedynie w rokowania na rzecz pluralności. Zastrzega przytem dla kuryi wiejskiej bezwarunkowo tę samą procentową liczbę mandatów, którą kurya ta obecnie posiada. Wreszcie oświadcza, że ustępstwa te uczynić może jedynie w tej sesyi, zastrzegając sobie na dalszą przyszłość zupełnie wolną rękę. Ustępstwa te poczyniło polskie stronnictwo ludowe, aby uchylić z siebie odpowiedzialność za ewentualne odroczenie sprawy.“

P. Lewicki, imieniem klubu ukraińsko-ruskiego, złożył z kolei następującą deklaracyę:

„Nie możemy przyznać słuszności deklaracyi rządu z dn. 27 czerwca 1907 roku, gdyż zasadniczy charakter ustawodawczy sejmu krajowego zupełnie nie różni się niczem od charakteru parlamentu, a uznając system kuryalny wyborczego prawa sejmowego za przestarzały i nieodpowiadający współczesnym stosunkom społeczno-narodowym, obstajemy przy żądaniu demokratycznej reformy wyborczej do galicyjskiego sejmu krajowego, opartej na zasadach po-

wszechności, równości, bezpośredniości i tajności prawa wyborczego. W końcu żądamy dla ruskiego narodu w Galicyi takiej ilości mandatów poselskich, która odpowiada liczbie ludności ruskiej w kraju w stosunku do liczby ludności polskiej: wypowiadamy zarazem konieczną potrzebę bezzwłocznego załatwienia tej sprawy".

Wreszcie zabrał głos p. Milewski i oświadczył, że nie składa deklaracyi oficyalnej, lecz stwierdza, że prawica sejmu uznała konieczność reformy wyborczej i seryo współdziałała. Dowodem tego jej projekt tej reformy. Zakres tej reformy oznaczała zgodnie z tem, co podług swej wiedzy i sumienia za zgodne z dobrem kraju uważała; chodziło jej nie o demonstracyę, lecz o pozytywną reformę polityczną—i to stanowiło ramy do jej projektu i ustępstw. Dzisiejsza deklaracya rządu, acz doniosła, nie zmienia w niczem naszego stanowiska i dla nas nie wytwarza nowego położenia. Jak przedtem, tak i obecnie jesteśmy przekonani, że istnieje podstawa, na której poważna i pożyteczna reforma wyborcza da się przeprowadzić. Tę nadzieję czerpie mówca z dzisiejszych deklaracyi, które stając na realnym gruncie stosunków w kraju i sejmie, tworzą możność kompromisowego współdziałania; prawica jest do tego gotowa.

W końcu dokonano wyboru II wiceprezesa komisyi w miejsce p. Stapińskiego, który jeszcze podczas ostatniej sesyi sejmowej godność tę złożył. Wybrano p. Tadeusza Cieńskiego.

Z Wilna.

—)oo(—

19-go września.

Ministerstwo oświaty zażądało od wileńskiego okręgu naukowego szczegółowych danych co do ilości istniejących w okręgu szkół żydowskich z prawami dla uczących się, ilości uczniów w każdej szkole, a również kiedy i jaką drogą szkoły te otwarte zostały.

Za dni parę wileńska izba sądowa bez udziału przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę „Gońca wileńskiego". Do odpowiedzialności pociągnięto p. A. Zmierzyńskiego jako redaktora odpowiedzialnego i p. Dowojno-Sylwestrowicza autora artykułu, za który spadła odpowiedzialność sądowa. Pierwszego bronić będzie mecenas Olszamowski z Petersburga, drugiego p. Powołockij z Wilna.

Jak donoszą z Mińska, związkowcy mińscy wnieśli skargę do ministerstwa oświaty przeciw dopuszczeniu wykładu języka polskiego w niektórych szkołach rządowych.

„Riecz" potwierdza pogłoskę o tem, że ziemianie i księża, skazani przez gubernatora mińskiego na kary pieniężne za udział w powitaniu J. E. ks. biskupa Cieplaka, wnieśli skargę do senatu, powołując się na prawo z 1905 r., zabraniające nakładać kary administracyjne za przekroczenia na tle religijnem.

Z Pozelwy (pow. wiłkomierski) donoszą o burzliwem posiedzeniu miejscowego kółka rolniczego, na którem odezwały się echa agitacyi litwomańskiej, jak się zdawało zupełnie uspokojonej. Wiceprezes kółka p. Hoppen zdawał sprawozdanie z działalności kółka za rok ubiegły, przedstawił normalny i pomyślny jego rozwój, nawoływał do wspólnej pracy i do szerzenia idei stowarzyszeń współdzielczych. Raptem kilku członków kóła zażądało, żeby na zebraniach mówiono tylko po litewsku. Przewodniczący przypomniał, że na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady Państwa w gub. kowieńskiej wolno jest na posiedzeniach różnych stowarzyszeń używać „miejscowych języków". Ks. Żebrys wówczas oświadczył, że językiem miejscowym jest tylko litewski, i gdy przewodniczący, chcąc koniec położyć drażliwej dyskusyi, zamknął debaty w kwestyi językowej i przeszedł do omawania porządku dziennego, ks. Żebrys wystąpił z liczby członków kółka.

Przy Korowieńskim Tow. wzajemnej pomocy osób pracujących w handlu i przemyśle zorganizowane zostało: „biuro pracy" dla dostarczania odpowiednio przygotowanych pracowników na posady handlowe, przemysłowo-techniczne i rolnicze.

Znalazł się wynalazca polak, który niemałą korzyść przyniesie ziemianom i przemysłowcom, jeżeli istotnie wynalazek jego okaże się tak doskonałym: Młody technik, Jan Socik, wynalazł sposób zlutowywania w miejscowej kuźni każdej pękniętej części maszyny z lanego żelaza, zamiast zawieszania jak dotąd funkcyi maszyny do chwili odlania pękniętego przedmiotu. Wynalazek ten nazywa się „Lutonin" i ma być wkrótce w jednej z fabryk wileńskich demonstrowanym.

W Łahiszynie (gub. mińskiej) odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, wzniesionego w ciągu trzech lat z ofiar parafian. Konsekracyi miał dokonać ks. biskup Cieplak, ale ponieważ tego już nie stało, w asystencyi kilku księży proboszczów poświęcenia dokonał ks. dziekan piński. Lud zbiegł się tłumnie. Rozumie się, że policya przy takiej okoliczności gorliwość swą okazywać musiała, kazała nawet zdjąć z kościoła transparant z napisem: „Wesoły nam dziś dzień nastał."

Ukazała się pierwsza popularna „Historya Białorusi" z 40 rys. pióra p. Własta, edycya pierwsza, drukowana literami rosyjskiemi; druga ma być łacińskiemi, właściwie polskiemi czcionkami wytłoczona. Przeznaczona jest więcej dla białorusinów nie katolickiego wyznania, gdyż autor podkreśla w niej głównie znaczenie bractw cerkiewnych, druków i pisma ruskiego w narodowo-kulturalnym rozwoju Białorusi, a pomija prawie zupełnie wpływy dodatnie kultury polskiej.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

Ustąpienie rosyjskiego kierownika polityki zagranicznej jest naturalnie żywo komentowane przez pisma rosyjskie.

Wszystkie pisma zwracają uwagę na to, jak ciężki spadek otrzymał Izwolskij po hr. Langsdorffie. Ta okoliczność wpływa łagodząco na wiele błędnych posunięć byłego ministra.

Najostrzej krytykuje politykę Izwolskiego Mienszykow w „Now. Wrem.":

«Już od dwóch wieków punktem wyjścia dla dyplomacyi rosyjskiej był pokój z Niemcami; i niemcy, i my przyzwyczailiśmy się do tej tradycyi, wytworzył się nawet przesąd, że pokój na tej granicy może być wieczny. Wydaje mi się, że p. Izwolskij nie uwzględnił pożytku, płynącego z niektórych przesądów. Uścisk ręki stuletniego przyjaciela zamieniał on na pocałunek stuletniego wroga. Jaka korzyść może płynąć dla nas ze związku z państwem, które nie posiada armii — tego sam Salomon nie wytłómaczy, a tymczasem kłótnia z sąsiadem, który posiada najlepszą armię na świecie, nie wymaga obszerniejszych komentarzy co do przyszłości. Jakkolwiek wielkie byłyby zamysły p. Izwolskiego, pozostawia on w spuściźnie stosunki Rosyi z sąsiadami daleko bardziej trwożne, aniżeli to było w chwili obejmowania przez niego ministerstwa».

Na tak prusofilskiem stanowisku nie stoi „Riecz", jednakże rozważając szczegółowo całą działalność ministra, nie zapisuje mu na *credit* nawet porozumienia rosyjsko-japońskiego. Zresztą na razie nie chce „Riecz" zbyt uogólniać poglądu na politykę Izwolskiego:

«Za kilka lat, być może, polityka Izwolskiego będzie zupełnie inaczej wyglądała w świetle polityki jego następców. Trudno przesądzać, czy na tem wygra, czy straci. Ale nie chcemy w tym przeglądzie pominąć jednego faktu, najbardziej dodatniego z działalności ministra. W pierwszym rosyjskim «konstytucyjnym» gabinecie Izwolskij był niewątpliwie najkonstytucyjniejszym ministrem».

Zdaniem „Rieczi" — udział przedstawicielstwa narodowego w polityce zagranicznej traktował Izwolskij po europejsku, a jego wystąpienia w Dumie były objawem bardzo pomyślnym.

«Próba zmobilizowania sympatyi słowiańskich społeczeństwa rosyjskiego rozpoczęła się także wcale udatnie. Nasz «neoslawizm» rozbił się nie na rafach polityki zewnętrznej, ale w sferze wewnętrznej. Za takie epizody, jak działalność hr. Bobrinskiego w Galicyi, niepodobna składać odpowiedzialności na ministra».

Poważne „Ruskija Wiedomosti" twierdzą, że największą zdobyczą Izwolskiego było porozumienie angielsko-rosyjskie, największą zaś porażką, naturalnie, aneksya Bośnii i Hercegowiny.

«Ale byłoby to niesprawiedliwością oskarżać tu tylko Izwolskiego. Porażka Rosyi w kwestyi bośniackiej przedewszystkiem tłómaczy się ówczesną jej słabością, której nie może zrównoważyć żadna, najbardziej nawet umiejętna dyplomacya. Głównym, niezwalczonym szkopułem dla p. Izwolskiego był brak wewnętrznej moralnej jedności w kraju, której, naturalnie, nie może stworzyć ani wojujący nacyonalizm, ani nieufność do wszelkiej wolności obywatelskiej, która to nieufność stała się systemem. I tu odpowiedzialność jego, jako członka rządu, jest może większa, aniżeli jako kierownika rosyjskiej dyplomacyi».

Niezbyt pochlebnymi naogół głosami żegnają pisma rosyjskie „wojażującego" dyplomatę.

(j).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) N. M. P. od wyk. niewolników.
Jutro 25 (8) Firmina B. W.

Wschód słońca godz. 6 m. 06
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24

— **Kampania przedwyborcza.** Nacyonaliści zawczasu starają się przygotować wszystko do wyborów miejskich. Przed paru dniami chcieli oni zamówić w „Autogarage'u" na dzień wyborów wszystkie automobile, lecz starania te pozostały bez rezultatu. Wczoraj z p. Preissem usiłował w tej samej sprawie porozumieć się p. Czychaczew, przypuszczając, iż potrafi uzyskać automobile dla przywożenia wyborców na wybory. P. Preiss jednakże odpowiedział, że w dniu wyborów wszystkie jego samochody będą zajęte.

— **Z klubu farmaceutycznego.** Dzisiaj o godz. 10 wieczorem w lokalu klubu ukraińskiego (W.-Włodzimierska Nr 42) odbędzie się ogólne zgromadzenie farmaceutów.

— **Z powodu sprawy Niemirowskiej.** Jak już donosiliśmy kijowski sąd wojenno-okręgowy na specyalnej naradzie postanowił zamienić oddanej pod sąd przez senatora Diediulina dostawczyni intendentury kijowskiej Racheli Niemirowskiej areszt prewencyjny na kaucyę w wysokości 20,000 rubli.

Na naradzie jeden tylko prezes sądu wojennego gen. Wołkow był przeciwny tej zamianie i złożył swe *votum separatum.*

Przed kilku dniami obrońca Niemirowskiej adw. przys. Nemetti złożył w sądzie wojennym podanie z prośbą o zakomunikonie mu motywów *votum separatum* p. prezesa i podanego następnie protestu prokuratora. Prośba ta wywołała skutek zupełnie nieoczekiwany. Oto gen. Wołkow przesłał podanie adw. Nemettiego prezesowi sądu okręgowego z prośbą o przedłożenie jej na ogólnem zebraniu sądu i ukaranie p. Nemettiego za nieznajomość prawa, które, zdaniem prezesa sądu wojennego, zabrania obrońcy mieszania się do sprawy w czasie toku śledztwa pierwiastkowego.

Adw. przys. Nemetti ze swej strony zaskarżył postępowanie prezesa do głównego sądu wojennego, dowodząc, iż obrońca ma prawo składać podania, skargi i t. p. podczas całego przebiegu sprawy swego klienta.

— **Z uniwersytetu.** Stypendya, zapomogi i wszelkie inne sumy pieniężne wydawane są studentom codziennie od 9 do 11 rano i o 2 w dzień.

Jutro zostaną zaliczeni słuchacze na kursy farmaceutyczne, na które nadeszło 14 podań od chrześcijan i 106 od żydów.

— **Pierwsze posiedzenie.** Dziś wieczorem odbędzie się pierwsze w bież. roku akademickim posiedzenie rady profesorów uniwersytetu kijowskiego.

— **Nowy dziekan.** Na miejsce prof. W. Udincewa, mianowanego prorektorem uniwersytetu, na dziekana wydziału prawnego wybrano profesora historyi prawodawstwa rosyjskiego, M. Jasińskiego.

— **Oryginalna opieka.** Do zarządu kolei Połud.-Zachod. nadszedł z ministerstwa komunikacyi oryginalny okólnik następującej treści. Specyalne warunki służby kolejowej wymagają znacznego naprężenia nerwów i rujnują przedwcześnie zdrowie i siły urzędników, wobec czego ważnem jest, ażeby godziny odpoczynku kolejowców były zużytkowane z korzyścią dla zdrowia. Praktyka zaś wykazuje, że kolejowcy często zamiast odpoczynku zużywają wolny czas na rozrywki, dające pozory odpoczynku i nawet przyjemności, tem niemniej jednak denerwujące. Wobec tego ministerstwo uważa za bardzo pożądane utworzenie śród kolejowców organizacyj, mających na celu rozumne korzystanie z godzin wypoczynku drogą fizycznego rozwoju i wzmocnienia, a więc kółek gimnastycznych, śpiewaczych i sportowych. Na tej zasadzie ministerstwo zaleca naczelnikom kolei popierać takie organizacye, przyśpieszać wypracowanie odpowiednich statutów i niezwłocznie odsyłać je do zatwierdzenia w głównym zarządzie.

— **Uwolnienie z aresztu.** Inżynierowie wojskowi kapitan Kasjander, kapitan Nadieżdinskij i urzędnik wydziału inżynieryjnego Sokolenko, pociągnięci przez senatora Diediulina do odpowiedzialności sądowej za różne przestępstwa służbowe, wczoraj, na mocy rozporządzenia wojskowego sędziego śledczego podpułkownika Kolenki, zostali uwolnieni z aresztu prewencyjnego, który odsiadywali na odwachu.

— **Epizod z procesu.** Członek komisyi odbiorczej intendentury kijowskiej, sztabskapitan de-Witt, złożył na ręce wojskowego sędziego śledczego pułk. von Roemera raport, w którym donosi, że kapitan Bańkowski, pociągnięty do odpowiedzialności przez senatora Garina za wymuszanie łapówek, prosił go, aby zaskarżył prezesa komisyi odbiorczej kapitana Dołgija o przyjmowanie od dostawców towarów w złym gatunku.

Należy zaznaczyć, że kapitan Dołgij jest głównym świadkiem w procesie kapitana Bańkowskiego i podobna skarga mogłaby wpłynąć na usunięcie go od świadczenia.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej z d. 22 b. m. nie przyszło do skutku dla braku prawomocnej ilości radnych. Wobec tego poprzestano na odczytaniu protokułu z poprzednich zebrań i zamknięto sesyę. Następna sesya rozpoczyna się w poniedziałek d. 27 września.

— **W sprawie wysokości kamienic.** Gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta wyjaśnień w sprawie protestu prof. Rustickiego i innych przeciw przepisom obowiązującym wydanym przez radę miejską a ograniczającym wysokość nowobudujących się kamienic. Według tych przepisów wysokość kamienic nie może być większą od szerokości danej ulicy.

— **W sprawie koszar.** Prezydent miasta wystosował do gubernatora prośbę o jak najprędsze zatwierdzenie uchwały rady miejskiej co do koszar w Puszczy Wodnej.

— **O nową szkołę.** Prezydent miasta zwrócił się do inspektora szkół ludowych z zapytaniem, dlaczego starania rady miejskiej, wszczęte w d. 6 lipca r. b. o otwarcie żeńskiej 2-klasowej szkoły miejskiej im. Gogola pozostały bez odpowiedzi, pomimo że szkoła miała być czynną od wakacyi r. b. a rok szkolny się już zaczął.

— **W sprawie VI gimnazyum.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił prezydenta miasta, że wydział budowlany ministerstwa oświaty zatwierdził z pewnemi zmianami projekt gmachu VI gimnazyum i kosztorys jego budowy. Koszt budowy gmachu gimnazyalnego wyniesie 322,082 rb. Ministerstwo wyasygnuje nań 120 tys. rb., resztę ma zapłacić miasto. Wobec tego kurator żąda, aby od początku przyszłego sezonu budowlanego zaczęto roboty przy budowie gmachu gimnazyalnego.

— **W sprawie reformy dorożkarskiej.** W dniu wczorajszym komisya do spraw dorożkarskich pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego robiła próby z dorożką nowego typu, który ma być przyjęty w Kijowie. Dorożka zaopatrzona jest w taksometr systemu kijowskiego wynalazcy, p. Kołpakczi. Członkowie komisyi przejechali dorożką od ratusza do dworca kolei. Okazało się, że powozik ma nadzwyczaj lekki chód, taksometr zaś funkcyonuje doskonale. Według wskazówki taksometru za przestrzeń od ratusza do dworca kolei stosownie do nowej taksy wypadnie zapłacić 35 kop. Powozik jest jednokonny, na gumach, kryty.

— **Odmowa.** Zarząd T-wa tramwajowego odmówił zarządowi miejskiemu przysłania memoryałów, odczytanych na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów T-wa w sprawach tramwajowych.

— **W sprawie linii Proreznej.** Po kilkakrotnych interpelacyach ze strony zarządu T-wa tramwajowego, prezydent miasta zapytał wydział techniczny przy zarządzie gubernialnym o pozwolenie na otwarcie linii tramwajowej po ul. Proreznej. Wydział techniczny odpowiedział, iż przy pobieżnem nawet obejrzeniu widać szereg niedokładności w budowie linii, bez poprawienia których nie może być ona otwartą.

— **Przerwanie kabla elektrycznego.** Wczoraj rano na robotach brukowych przy zbiegu ul. Włodzimierskiej i Funduklejowskiej wskutek braku dozoru został uszkodzony kabel T-wa elektryczności dla prądu o wysokiem napięciu. T-wo elektryczności zawiadomiło prezydenta miasta, że jeśli miasto nie zorganizuje należytego nadzoru technicznego nad robotami, T-wo składa z siebie odpowiedzialność za nieszczęśliwe wypadki, które mogą wyniknąć wskutek uszkodzenia kabla i oprócz tego będzie poszukiwało swych strat, na zarządzie miejskim.

— KRADZIEŻE. Dnia 22 września do mieszkania kupca Worobjewa (M.-Wasylkowska 25) dostali się zapomocą dobranego klucza nieznani złodzieje. Otworzywszy część kufrów, złoczyńcy zrabowali cenniejsze rzeczy. — Przy M.-Błagowieszczeńskiej Nr 44 przez otwarte okno zrabowano p. Olszańskiej torebkę z pieniędzmi. — W hotelu «Orion» na W.-Wasylkowskiej, skradziono Krestowowi w czasie snu 180 rb. — Na Kreszczatyku koło domu Nr 58 skradziono Bialikowowi psa wartości 150 rb. — Przy ul. Funduklejowskiej 24 okradziono warsztat ślusarski. Złodziei — Winogradowa i Tyszczenkę ujęto na «tołkuczce» — Na placu ratuszowym ujęto Kałoszmanowa, który kradł worki ze sklepu Torlina. — Na «tołkuczce» zatrzymano Małboroda, który za pomocą podrzuconego woreczka zrabował Bielakowi 20 rubli.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan obejść skazano 5 właścicieli domów na grzywny w kwocie od rb. 15 — 100 z zamianą na areszt.

Pozatem skazano czterech właścicieli straganów na rynku Szulawskim na kary w sumie rb. 10 z zamianą na areszt trzydniowy.

— POŻAR. Onegdaj z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu Skorobogatki (Meżygorska 45). Ogień zniszczył dom do szczętu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W obejściu Nr 16 przy Instytuckiej, w nowobudującym się domu spadł robotnikowi Kiriuszinowi kamień na głowę. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRWAWE STARCIE. W piwiarni Brickiego (ul. Połowiecka) Nazarenko w czasie bójki zadał Tumickiemu dwie rany nożem w głowę.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Parę dni tomu w składzie herbaty Komarowa (Kreszczatyk 48), zauważono systematyczną kradzież herbaty i innych towarów. Kradzieży dopuszczał się subiekt Popowkin, wspólnikiem jego był służący w arsenale miejscowym P. Stajn. Stajn przysyłał Popowkinowi kartki z arsenału żądając przysłania dla robotników i służących w arsenale herbaty i innych towarów.

Towar żądany wydawano, kartki zaś P. wykradał ze sklepu i niszczył, albo oddawał swemu wspólnikowi. Pieniądze, które należały się Komarowowi, dzielili pomiędzy siebie.

Wspólnicy «pracowali» w ten sposób dwa lata i «zarobili» koło 2,000 rb. Nadużycie to było wreszcie zauważone i policya urządziwszy onegdaj zasadzkę w sklepie, złapała Popowkina na gorącym uczynku. Rewizya w mieszkaniu P. stwierdziła winę obu wspólników. Śledztwo w toku.

— ARESZTOWANIE OPRYSZKA. Wczoraj agent policyi śledczej Wygranow zaaresztował znanego opryszka J. Fetisowa, który dokonał w Kijowie i jego okolicach całego szeregu ekspropryacyi i morderstw.

Pomiędzy innemi F. dokonał: ekspropryacyi w r. ub. przy ul. Dmitrowskiej Nr 44 w mieszkaniu p. Sztejn; napadu zbrojnego na mieszk. Ratmańskiego (Sołomienka), podczas którego zabity został syn R.; napadu zbrojnego na omnibus w okolicy Fastowa i t. d. W tym roku jednym z bardziej głośnych czynów Fetisowa było zamordowanie płatników Bokadorowa i Klimontowa, których F. zabił przez pomyłkę, przypuszczając, że są to agenci policyi śledczej.

Fetisow po dłuższej walce aresztowany został w wozie tramwajowym i odstawiony do cyrkułu padolskiego, skąd odwieziono go do więzienia kryminalnego.

— ARESZTOWANIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. Wczoraj policya przyaresztowała składającą się z kilku osób dobrze zorganizowaną bandę złodziejską, która w ciągu roku dokonała całego szeregu kradzieży.

Z SĄDÓW.

Fałszywy patent.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę p. Spiwakowskiego, oskarżonego o sfałszowanie świadectwa z 6 klas gimnazyum Peczerskiego, na podstawie którego wstąpił do jednego z laboratoryów w Kijowie. Fałszywe świadectwo z ukończenia 6 klas zostało przedstawione do kijowskiego zarządu lekarskiego, gdzie wykryto, iż jest sfał-

---

12)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Wcale nie!... — zaprzecza książę. — Bo patrz pan, jak z nieba spadł mu Rudniów... Zdaje się, że pora byłoby ustatkować się, ze szczęścia skorzystać i żyć spokojnie i po pańsku... Nie!... on znowu w tej samej kompanii i ręczę, że nawet z tej najprostszej sprawy spadkowej urządzi coś monstrualnego... Nie wytrzyma!...

— Ten Rudniów, to nic znowu tak nadzwyczajnego...—zaprzecza sprawnik.—Przecież to pójdzie na trzy schedy...

— Czyż pan myślisz, Siemionie Mikołajewiczu, że on sióstr swoich z kwitkiem nie wykieruje?... Pan nie masz pojęcia, co się w Michałowcach Dorohostajskiej od czasu śmierci jej męża, a przy administracyi Kierdaja wyrabia... A Nareska?... Kto ją zrujnował, jak nie on?...

— No, i szanowny mężulek to nie szczędził...

— Kiedy się z nim rozstała, było jeszcze wszystko do uratowania, gdyby nie pan graf z Bilki...

— A co się z jej mężem dzieje?

— W Kijowie z jakąś szansonistką mieszka. Z początku bryłanty jej przejadł, a teraz radby się od niej odczepić, ale nie może... mieszkają w najpodlejszym hoteliku i on wina sprzedaje...

— Oni wszyscy wina sprzedają...

— Albo w ubezpieczeniach życiowych pracują i faktorstwem przy sprzedaży majątków się trudnią...—szydzi Zotow.

— No, tego nie trzeba ich uczyć, przy traceniu własnych doskonałej wprawy nabrali...

— A jak ze sprawą maryanowiecką?...

— Pójdzie!.. Sami oni do „przekonania" Rutowskiej się przyczynią, uśmiecha się Wachow. Myślałem, że będzie to trudniej nieco, ale okazuje się, że sprawa doskonale stoi... Możesz pan napisać do Artemia Pawłowicza, że wszystko będzie dobrze...

— Kruki radzą.. uśmiecha się Zotow...

— Radzą, a ta ich rada będzie Sołomonowa grubo kosztować, jeżeli ja przed tem jeszcze Horyńskiego i Poppera do turmy nie posadzę... Kanalie!.. decyduje jeszcze raz sprawnik.

A Zotow głową kiwa, bo się zupełnie ze zdaniem Siemiona Mikołajewicza zgadza.

— Niechaj ich wszyscy dyabli porwą!.. twierdzi natomiast Kierdej, wróciwszy do przerwanego obiadu. Nigdy nie wiadomo, jak z tymi jegomościami gadać... Napocisz się, ale sprawa na dobrej drodze. Możesz pan, panie Popper, Darkowskiemu powiedzieć, że interes idzie, a pan, panie Franciszku, postaraj się, żeby Goldsztejn osobiście do Maryanowiec z listem wykonawczym pojechał.

Dawszy jeszcze kilka rozporządzeń Sobotowiczowi i Błażejce, hrabia za obiad całej szajki zapłacił i do numeru, zajmowanego przez panią Dorohostajską się udał...

W numerze pani Maryi oprócz Wandy Nareskiej siedział, a raczej półleżał na fotelu Zygmunt Nałyński.

— Bonjour dziatki!... powitał je przed godziną...

Panie się stropiły...

— Jak widzę, jesteście zdziwione, ale... nieprzyjemnie, próbował się zaśmiać i kaszel go porwał suchy...

— Bój się Boga, Zygmuncie!.. co ty tu jeszcze robisz?.. załamała ręce Dorohostajska.

— Dorzyna siebie... rzuciła pani Wanda.

— Kuzynka jest grzeczna...

— Szczera...

— Przecież ty chłopcze, zupełnie nie wyglądasz!.. biadała pani Marya, podsuwając mu fotel... Byłyśmy w przeszłym tygodniu u Janostwa i Lutka Zaleska nam mówiła, że spotkała ciebie w Berdyczowie na stacyi, jadącego zagranicę... A ten znowu...

— Jechałem, ale do Kijowa, tłómaczy Nałyński.

Na jego suchej, wyniszczonej twarzy pali się para przepięknych, głęboko zapadłych oczu, w których subtelna ironia zmienia się chwilami w jakąś bolesną zaciętość... Cała postać Nałyńskiego, niebacząc na straszne wychudzenie, jest ujmująco wytworna, czaszkę ma rasową, twarz jego, z wspaniałym rysunkiem, rozumna jest, choć zmięta i przedwczesną starością napiętnowana...

— Widzicie, namyślam się, czy wypada mi mich kredytorów wyjechać za granicę pogrzeb oberżać... Obliczyłem, że Zaorce od głowy aż do ogona wiszą już nie są moje i ...waham się...

Nareska podeszła do niego nagle, ogarnęła mu włosy i miękko pocałowała go w czoło...

— Głupstwa pleciesz, Zygmuś!.. A o koszta nie dbaj. Ratowałeś mnie dawniej, nie wiem już, ile razy, więc teraz moja kolej nie na przysługę, a na zwrot tego, coś mi ongi użyczył...

— Skądże to nowożytny Krezus monety wydostanie?... pyta Nałyński, wziąwszy panią Wandę za rękę...

Chciał ją pocałować i, wzdrygnąwszy się, cofnął usta.

— Odejdź Wandziu...

— Zygmuncie!...

— Ja już cały jestem jedną wielką zgnilizną... Trupem pachnę... skrzywił usta z obrzydzeniem.

Chciała protestować, ale jej przerwał cichym, lecz zdenerwowanym i podniesionym głosem...

— Zostaw!.. Skąd liczysz na pieniądze?...

— Przyjechałyśmy właśnie w interesie Rudniowa. W tych dniach sprawa o spadek będzie w sądzie ostatecznie uregulowana i musimy coś stanowczego przedsięwziąć w kwestyi działu, bo ja jestem poprostu w położeniu rozpaczliwem, a o Wandzie nie potrzebuję ci przecie mówić...

— I ja przyjechałem w sprawie Rudniowa... Nałyński głosem już spokojnym i niezwykle stanowczym...

Panie się zdziwiły...

— Kiedy Edmund przyjedzie?...

— Edmund już przyjechał...

— Ach, jest... namyśla się Nałyński. Jaką wy macie gwarancyę, że z całej tej sprawy rudniowskiej nie wyjdziecie z kwitkiem i że Edmund w zwykły sobie sposób was nie oszuka?...

Dorohostajska próbowała protestować, pani Wanda rozpaczliwie machnęła ręką...

— Tego Maryni nie wytłómaczysz...

— Słuchaj, Maryś, rzućmy konwenanse precz i mówmy otwarcie... Wychowywaliśmy się razem i sądzę, że nie jestem dla was dalszym od Edmunda... On mnie przeraża, to po prostu wstyd i hańba, a im dalej, tem gorzej. Mówić o jakichś zwrotach i poprawach byłoby nonsensem, bo ten człowiek nietylko po uszy utknął w błocie, ale on tego błota organicznie potrzebuje, on bez świństw i drobnych łajdactw żyć już po prostu nie może... Daj mu dzisiaj miliony, a on jutro na najobrzydliwsze afery z takimi Darkowskimi, Sobotowiczami i z innymi, najgorszego gatunku hałastrą pieniądze te roztrwoni. Ludzie go znoszą, bo to Kierdej, ale chyba trudno sobie wyobrazić większego lekceważenia i pogardy, z jaką go na traktują... przecież to strach pomyśleć, w jakiem otoczeniu ten człowiek żyje, z kim przestaje i co wyrabia.

Obie panie milczały...

Dorohostajska wsparła głowę o wysokie oparcie fotela i znieruchomiawszy, tępym, lecz smutnym, a chwilami przerażonym wzrokiem patrzała na przeciwległą ścianę... Pani Wanda, zacisnąwszy zęby, nerwowo chodziła po pokoju...

— Masz dzieci, Maryniu...— dodał Nałyński.

Drgnęła...

(D. c. n.)

szowane. Po rozpatrzeniu powyższej sprawy przysięgli po długiej naradzie uniewinnili Spiwakowskiego.

Wznowiona sprawa.

W tych dniach pełnomocnik pułk. Trzecieckiego i matki jego, wdowy po podpułkowniku, Lisiowskiej, pom. adw. przys. Babat złożył na ręce prokuratora kijowskiej izby sądowej skargę z prośbą o wznowienie umorzonej w roku zeszłym sprawy chorążego zapasu Jana Trzecieckiego, oskarżonego o otrzymanie od matki swojej p. Lisiowskiej aktu darowizny na należący do niej w Kijowie dom pod Nr 97 przy ulicy W. Wasylkowskiej. W obecnej chwili dom ten należy do komornika przy kijowskim Zjeździe sędziów pokoju p. Lejszke, który nabył takowy od Trzecieckiego za 10.000 rb. Poszkodowani twierdzą, że dom ten przedstawia wartość 25—30 tys. rb. Jan Trzeciecki został w roku zeszłym (19 maja) pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, lecz sprawa została umorzona przez sąd okręgowy.

KRONIKA POLSKA.

— **O ziemię.** Wkrótce po zniesieniu praw grudniowych, wzbraniających nam kupować ziemię, wszczęto szereg spraw o przyznanie tytułu własności tym polakom, którzy władali ziemią na mocy przedawnienia. Miński sąd okręgowy przeważnie podobne podania uwzględniał, a jeśli czasami odrzucał, to wileńska izba sądowa te wyroki kasowała.

Obecnie w dwóch wypadkach, jak donosi „Goniec Wileński", miński sąd okręgowy nie zadowolił pretensyi p. Karbozowiczów (pow. ihumeński) i pp. Monkiewiczów (pow. borysowski), którzy wystąpili o uznanie za ich własność majątków, pozostających w ich władaniu od lat 30—45.

Odrzucanie powództwa sąd motywował tem, że w prawie majowem jest mowa tylko o kupowaniu, dzierżawie i dożywociu, nie zaś o nabywaniu przez przedawnienie, o którem niema najmniejszej wzmianki.

Mecenas Kazimierz Petrusewicz, występujący w imieniu powodów w obu powyższych sprawach, złożył do izby skargę apelacyjną, którą oparł głównie na tym fakcie, że prawa majowe, kasujące poprzednio obowiązujące prawa grudniowe (z lat 1865 — 82 i 91), nigdzie nie wzbraniały polakom nabywać ziemi drogą przedawnienia, więc zupełnie naturalnem i słusznem jest, że i manifest majowy, znosząc ograniczenia polaków przy nabywaniu ziemi, nie wziął pod uwagę tego punktu i wyliczył tylko te wypadki, które były wymienione w prawach ograniczających. Innemi słowy: prawa majowe nie mogły znosić ograniczeń, których prawa grudniowe nie stawiały.

— **Sprawy galicyjskie.** Na wiecu obywatelskim we Lwowie żądano uchwalenia powszechnej reformy wyborczej do sejmu jeszcze w ciągu sesyi bieżącej. Stanisławski, Głąbiński i Rutkowski dowodzili, że przeprowadzenie reformy wyborczej jest możliwe tylko przez kompromis.

W przyszłym tygodniu w obecności ministrów Bilińskiego i Dulemby na konferencyach poufnych będzie omawiana sprawa budowy kanałów.

— **Uczczenie 25-lecia.** W poniedziałek na posiedzenie zarządu Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie przybył redaktor „Gazety Losowań" p. Adolf Peretz i z powodu kończącego się dziś 25-lecia istnienia „Gazety Losowań" złożył 3,000 rb., od których procent w kwocie 150 rb. otrzymać ma corocznie pisarz polski, pochodzący z Królestwa Polskiego i piszący po polsku, bez różnicy płci i wyznania, z pierwszeństwem dla pisarza ekonomicznego.

— **O zamykanie stowarzyszeń.** Koło Polskie w Petersburgu wkrótce po wznowieniu posiedzeń Dumy ma wnieść, jak donosi „Kur. Warsz.", interpelacyę o zamykaniu stowarzyszeń w Królestwie Polskiem.

— **Ś. p. Roman Plenkiewicz.** Po długich cierpieniach zmarł w Warszawie ś. p. Roman Plenkiewicz, jeden z nielicznych już nestorów pedagogii polskiej, wybitny znawca i miłośnik języka i literatury ojczystej.

Urodzony w 1833 r. w Skorczowie pod Skalbmierzem w ziemi Kieleckiej ukończył szkołę realną w Kielcach, poczem został nauczycielem w domach prywatnych. W r. 1861 osiadł w Warszawie i zaczął wykładać w szkole prywatnej J. M. Leszczyńskiego. Gdy w 1862 r. złożył wymagany egzamin rządowy, otrzymał nominacyę na nauczyciela gimnazyum w Płocku, gdzie wykładał język i literaturę ojczystą do 1865 r. Następnie przeniesiony do Warszawy wykładał w gim. II (obecnie III), potem od 1867 do 1875 przeniesiono go na nauczyciela gim. w Piotrkowie, a następnie powrócił znów do Warszawy i do 1888 r. wykładał w gimnazyum II.

Po za pracą wychowawczą zmarły przez całe życie pracował na polu publicystyki, założywszy w Piotrkowie „Rocznik Piotrkowski", oraz wychodzący obecnie „Tydzień", umieszczając artykuły swe w „Gazecie Codziennej", „Gazecie Polskiej", „Ateneum", „Bibliotece Warszawskiej".

Na niwie pedagogicznej zaznaczył się jako redaktor „Encyklopedyi Wychowawczej", jako autor cennych prac „Z dziedziny pedagogiki" i „Kształcenia młodzieży", monografii szkoły handlowej L. Kronenberga, w której był nauczycielem i wielu innych. Jako badacz dziejów ojczystych zaznaczył się sumiennemi studyami nad Kochanowskim („Jan Kochanowski podług najnowszych opracowań", „Jan Kochanowski, jego ród i dzieła" i inne). Prócz tego w ciągu swego cichego, a pracowitego żywota wydał cały szereg monografii i życiorysów.

— **Dobra po-Radziwiłłowskie i po-Sapieżyńskie.** „Głos Podlasia" donosi, że Bank Włościański wszczął pertraktacye o kupno Białej i Kodnia z pełnomocnikami właścicielki tych dóbr, p. Heleny Kogen. Dobra bialskie niegdyś były własnością ks. Radziwiłłów, od których w drodze sukcesyi przeszły do ks. Hohenlohego. Wkrótce nabyła je p. Kogen. Nadbużne zaś dobra kodeńskie należały przedtem do ks. Sapiehów, później do hr. Tyszkiewiczów, którzy sprzedali je p. Kogen. Dobra kodeńskie, obejmujące około 150 włók obszaru, po kupnie przez Bank Włościański mają być rozparcelowane pomiędzy włościan wyznania prawosławnego.

— **O miliony ks. Ogińskiego.** Śledztwo w sprawie milionów Bohdana ks. Ogińskiego ukończone zostanie 1 (14) października. Niedawno listę podsądnych powiększył sekretarz rzymsko-katolickiego konsystorza w Petersburgu, Broniewski, który, wiedząc o zamiarach podrabiaczy testamentu, pozwalał korzystać z archiwum dla otrzymania potrzebnych informacyi. Obrońcą Broniewskiego będzie adw. Bazanow.

Zaręczyny. — W Mańkowie (na Podolu) odbyły się zaręczyny panny Ireny Mańkowskiej, córki Aleksandra i Wiktoryi z książąt Carpenia-Falconieri z p. Kazimierzem Maryanem Morawskim, synem Kazimierza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Izby Panów i ś. p. Heleny z Wężyków 1-mo voto Badeniowej.

— **Zjazd chirurgów polskich.** Program zjazdu chirurgów polskich, który odbędzie się w Warszawie dnia 6, 7 i 8 października n. st., już opracowany. Według programu tego posiedzenia odbywać się będą dwa razy dziennie: od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 2 i pół do 6 po poł. Wygłoszonych ma być 178 referatów.

Program pierwszego posiedzenia obejmuje referaty: prof. Kostaneckiego z Krakowa—«O położeniu wyrostka robaczkowego i jego fałdach otrzewnej ze stanowiska historyi rozwoju»; prof. Ciechanowskiego i prof. Glińskiego z Krakowa — «Topografia wyrostka robaczkowego»; prof. Rydygiera ze Lwowa i prof. Kadera z Krakowa — «Leczenie zapaleń ostrych wyrostka robaczkowego»; prof. Ziomackiego z Petersburga — «W sprawie etyologii zapaleń wyrostka robaczkowego»; p. Ślęka z Przemyśla — «Zapalenie ostre wyrostka robaczkowego»; p. Broniatowskiego z Krakowa—«Appendicitis gangrenosa wśród porodu» i p. Oderfelda z Warszawy — «Zapalenie wyrostka robaczkowego w worku przepuklinowym».

Zjazd zapowiada się bardzo licznie.

Ostatnie wiadomości.

Włochy i Austrya. „Berlin. Tagblatt" ogłasza rozmowę z byłym włoskim ministrem, obecnie deputowanym Ferraris, o zjeździe hr. Aehrenthala z ministrem San Giuliano w Turynie. Ferraris oświadczył, że ludność włoska zachowuje się bardzo sceptycznie wobec tych wszystkich zjazdów i oficyalnych komunikatów. Opinia publiczna przypomina sobie znane dawniejsze rozczarowania i widzi, że między Austryą a Włochami panuje stosunek, który nie jest ani logiczny, ani naturalny. Włochy są sojusznikiem Austryi, a mimo to obie strony ciągle się zbroją. Jest to wyłącznie winą Austryi, która rozpoczęła naprzód zbrojenia lądowe na granicy włoskiej, a później morskie. Wobec tego Włochy musiały to samo uczynić.

Na szczęście budżet włoski jest lepszy od austryackiego. Ale w końcu szkoda tych olbrzymich, a niepotrzebnych wydatków.

Jeżeli zjazdy — mówił Ferraris — mają mieć rzeczywiście znaczenie, to wprzód powinno wytworzyć się szczere porozumienie między narodami.

W dalszym ciągu oświadczył się Ferraris za utworzeniem włoskiego uniwersytetu w Tryeście, co byłoby jedną z gwarancyi prawdziwej przyjaźni między Austryą a Włochami i przyczyniłoby się do uspokojenia ludności włoskiej w Austryi.

Izba dziennikarska. Zgromadzenie czeskich dziennikarzy postanowiło wypracować statut dla izby dziennikarskiej, którąby miała taką samą kompetencyę, jak izba adwokacka.

Program Sazonowa. „Matin" dowiaduje się z Paryża, że program nowego ministra spraw zagranicznych Sazonowa obejmuje następujące punkty:

1. Wzmocnienie potrójnego porozumienia, zbliżenie się do Włoch i zabezpieczenie pokoju na Bałkanie.

2. Utrzymywanie przyjaznych stosunków z Rumunią.

3. Zwracanie bacznej uwagi, czy młodoturcy utrzymają się u steru, ponieważ na tym punkcie zarysowują się poważne wątpliwości.

4. Rola Rosyi, jako przyjacielskiego doradcy Serbii oraz innych państw bałkańskich.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego. Zarząd niemieckiego stronnictwa socyalistycznego ogłosił w piśmie „Vorwärts" odezwę, w której oświadcza, że według jego informacyi, parlament będzie w niedługim czasie rozwiązany i nowe wybory nie odbędą się dopiero w jesieni r. 1911, jak przypuszczają powszechnie, lecz znacznie wcześniej. Rządowi ze względu na rozmaite sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej idzie o to, aby jak najwcześniej utworzył się nowy parlament, któryby spełnił jego życzenia wojskowe i marynarskie i uchwalił nowe podatki oraz traktaty handlowe i celne.

Zarząd stronnictwa wzywa więc już teraz do rozwinięcia energicznej agitacyi, ażeby socyalizm niemiecki wyszedł zwycięsko z walki wyborczej.

Program młodochiński. Brukselska „Agence d' Extreme Orient" donosi, że zgromadzenie delegatów chińskich sejmików prowincyonalnych zestawiło program, który ma być linią wytyczną akcyi przyszłego parlamentu. Zadania swoje sformułowali delegaci w następujących dziesięciu paragrafach: 1) Istotna reforma administracyi musi dążyć do zaprowadzenia silnej administracyi centralnej. 2) Wydatki kraju ma w przyszłości regulować szczegółowo opracowany budżet. 3) Reforma podatków i ceł jest niezbędnie potrzebna. 4) Reforma monetarna musi być tego rodzaju, aby przyczyniła się do uproszczenia obrotów pieniężnych i do finansowego podniesienia kraju. 5) Prawo zgromadzania się i to w duchu wolnościowym musi być zagwarantowane. 6) Obecny system ściągania podatków powinien być zniesiony. Wskutek tego, że urzędnicy musieli oddawać wicekrólowi pieniądze pod osobistą gwarancyą, musieli albo dokładać do ściągniętych podatków, albo stosować surowe środki wobec egzekutorów podatkowych. 8) Sejmiki prowincyonalne mają układać i uchwalać budżety swych prowincyi. 9) Wicekrólowie i gubernatorowie winni ogłaszać z końcem każdego roku sprawozdanie z wydatków poszczególnych gałęzi władzy.

Opuszczając Pekin, młodochińscy delegaci prowincyonalni zobowiązali się przysięgą uczynić wszystko, co możliwe, celem wprowadzenia tego programu w życie, a ewentualnie złożyć swe mandaty w sejmikach, gdyby nie mogli osiągnąć celu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zdemaskowanie mordercy.

Warszawa. — Stwierdzono ostatecznie tożsamość trupa w sofie; jest nim Wacław Macoch, zamordowany przez zakonnika — swego brata stryjecznego, Damazego Macocha, człowieka złych obyczajów, utrzymującego stosunek z żoną Wacława. Istnieją poszlaki, że Damazy był jednym z najbardziej czynnych świętokradców. W ograbieniu kosztowności z obrazu Cudownego na Jasnej Górze dopomagał mu Wacław, który był urzędnikiem pocztowym w Granicy.

Zbrodnia dokonana została w klasztorze, skąd trupa wraz z sofą przy pomocy dwu sług wywieziono na dorożce, przyczem Damazy odebrał od dorożkarza przysięgę, że zachowa tajemnicę. Po dokonaniu morderstwa złoczyńcy zbiegli. Relegowano dwu zakonników przyjaciół Damazego. Wejście do klasztoru osobom obcym jest wzbronione. Krążą potworne pogłoski. Paulini wydali odezwę do społeczeństwa.

„Gazeta Warszawska" otrzymała wiadomość zaprzeczającą, jakoby zamordowanie Macocha miało styczność ze świętokradztwem.

Warszawa.—W Miechowie aresztowano Helenę Macochową. Damazego Macocha widziano w okolicach Zawiercia.

Zjazd chirurgów.

Warszawa. — Rozpoczął obrady zjazd chirurgów polskich.

Rewolucya w Portugalii.

Petersburg.—Korespondent naszego pisma otrzymał w ministerstwie spraw zagranicznych wiadomość, że pełnomocnik do spraw rosyjskich w Lizbonie potwierdza informacye otrzymane przez Agencyę telegraficzną.

Pełnomocnik rosyjski nie posiada żadnych wiadomości o królu.

Petersburg.—Sazonow otrzymał od rządu tymczasowego w Portugalii telegram głoszący, iż naród wspólnie z armią obalił monarchiczny ustrój państwowy i proklamował republikę.

Wśród ludności panuje niesłychany entuzyazm. Działalność rządu oraz jednomyślność obywateli gwarantuje istnienie porządku w nowej republice. Na prowincyi również z entuzyazmem powitano fakt proklamowania rzeczypospolitej. Sazonow ma zamiar odpowiedzieć na powyższy telegram po otrzymaniu urzędowego doniesienia od ambasadora rosyjskiego w Lizbonie.

Wysłanie telegramu przez rząd tymczasowy w Portugalii do Sazonowa z pominięciem ambasadora portugalskiego w Petersburgu, uważano jest za dowód, iż ambasador otrzyma wkrótce dymisyę.

Rząd rosyjski uważa interwencyę mocarstw za przedwczesną do czasu wyjaśnienia stanowiska nowego rządu w Portugalii. Naród portugalski winien sam zadecydować o losie zdetronizowanego króla.

Obalenie monarchii.

Petersburg. — Pełnomocnik do spraw rosyjskich w Lizbonie nadesłał do Petersburga wiadomość telegraficzną następującej treści: Monarchia została obaloną. Królowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Nowy rząd.

Petersburg. — W Lizbonie uformował się nowy rząd, który zwrócił się do ambasadorów obcych mocarstw z prośbą, ażeby skłoniły króla do zrzeczenia się tronu, co zniewoliłoby monarchistów do zaprzestania bezużytecznego oporu.

Posiłki z prowincyi.

Petersburg. — Z Lizbony donoszą, że z prowincyi nadchodzą do stolicy coraz to nowe oddziały uzbrojonych rewolucyonistów.

Ucieczka króla.

Petersburg.— Według obiegających pogłosek rząd tymczasowy, jaki się w Lizbonie uformował, sam zaproponował królowi ucieczkę, chcąc tym sposobem uniknąć krwawych zajść w pałacu królewskim.

Nastrój w Hiszpanii.

Petersburg. — Z Madrytu donoszą, że w kraju panuje wielkie podniecenie, wywołane sytuacyą obecną w Portugalii. Domy udekorowano dywanami.

Prasa rosyjska o rewolucyi.

Petersburg.—O rewolucyi w Portugalii „Riecz" pisze: Wypadki w Portugalii dowodzą, że monarchia, które nie opiera się na przyjaźni z narodami dążącymi do wolności i prawdy nie ma przed sobą przyszłości. Manuel II jest nieszczęśliwą ofiarą pokutującą za grzechy ojców, których niczego nie zdołała nauczyć historya.

„Nowoje Wremia" pisze: Królowi portugalskiemu grozi niebezpieczeństwo. Ratowanie go jest obowiązkiem przyjaźnie usposobionych względem króla mocarstw ościennych.

„Swiet" przyczynę rewolucyi upatruje w intrydze pejsatej masoneryi żydowskiej i doradza rządowi rosyjskiemu bacznym okiem śledzić Finlandyę.

Narada przedstawicieli banków.

Petersburg. — Projektowana narada w sprawie zniżenia stopy procentowej od sum wkładanych do banków na rachunek bieżący nie dała żadnych rezultatów z powodu niedojścia do porozumienia z moskiewskim bankiem kupieckim.

Aresztowanie Wonlarlarskiego.

Petersburg.—Po dokonaniu rewizyi aresztowano dymisyonowanego pułkownika Wonlarlarskiego, oskarżonego o sfałszowanie wspólnie ze swym synem, znajdującym się obecnie w więzieniu, testamentu ks. Ogińskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ekateryaburg. — Wybuchł pożar w fabryce worków Makarowych. Straty wynoszą 500 tys. rb.

Derbent. — Dn. 22 września, w pobliżu stacyi Jałama, pociąg pocztowy najechał na bawoła i wykoleił się. Ofiar w ludziach niema.

Petersburg.—Wskutek silnego wiatru dokonano zaledwie kilku wzlotów. Jefimow zdobył nagrodę za umiejętne lądowanie, kapitan Maciejewicz — za wzlot z pasażerem.

Petersburg.—Ministerstwo przemysłu i handlu wyasygnowało na walkę z dżumą w portach: odeskim—5,200 rub., batumskim — 1,640 rub., maryupolskim—3 500 rub., teodozyjskim — 2,500 rub., berdiańskim — 2,000 rub. oraz w mikołajowskim — 1,000 rubli.

Petersburg.— Główny zarząd do spraw urządzeń rolnych i rolnictwa wniósł do rady ministrów projekt prawa o utworzeniu ministerstwa rolnictwa.

Wasylków.—Otwartą została szkoła handlowa.

Kronsztadt. — Awiator Piotrowski po naprawieniu swego aeroplanu zamierza wyruszyć dzisiaj do Petersburga.

Ryga. — Po rozpatrzeniu sprawy mitawskiej s.-d. partyi kraju łotewskiego, petersburska izba sądowa skazała 5 oskarżonych na wygnanie. Pozostałych uniewinniono.

Petersburg. — W ciągu ostatniej doby w mieście zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 6, pozostaje chorych 332.

Petersburg. — Na mocy rozkazu Najwyższego stopa procentowa od sum wkładanych do państwowych kas oszczędności zniżoną zostanie od nowego roku do 3.6%. Stopa procentowa wypłacana dotychczas instytucyom i towarzystwom od sum przekraczających 1000 rubli pozostanie dotychczasową.

Groznyj. — Uniewinniony został przez sąd bogacz Mamontow, który oskarżony był o rozsyłanie w imieniu abreków listów w celu wymuszania pieniędzy. Stwierdzonem zostało, że Mamontow tą drogą chciał zniewolić innych, trudniących się hodowlą owiec przedsiębiorców do bardziej energicznego wystąpienia przeciwko panującym w kraju tego rodzaju nadużyciom.

Odesa. — Przybyli członkowie tureckiej komisyi rządowej w celu zakupienia koni dla armii tureckiej.

Petersburg. — Porucznik Piotrowski wzniósłszy się z aerodromu na aeroplanie „Bleriot", po $1^1/_2$ godzinnym wzlocie nad morzem, wylądował szczęśliwie w Kronsztacie.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona. — Został utworzony rząd czasowy: prezydent — Teofilo Braga, minister spraw zagranicznych—Bernardino Maniado, wojenny minister wojny—pułkownik Barreto, marynarki — Gomes, gubernator Lizbony — Leao. Artylerya polowa salutowała przed nowym sztandarem, wywieszonym na gmachu municypalitetu.

Paryż. — Walory portugalskie spadły mniej, niż na 4 franki. Giełda paryska nie obawia się dalszego pogorszenia finansów portugalskich.

Do „Temps" telegrafują z Madrytu: Król Manuel — według pogłosek — znajduje się na okręcie angielskim. Kilka gazet potwierdza wiadomość, że król znajduje się na okręcie „San Paul".

Madryt.—Minister prezydent oświadczył, że rząd onegdaj wieczorem otrzymał wiadomości o wypadkach w Lizbonie od swego ambasadora w stolicy Portugalii, który posłał wojennego attaché na granicę hiszpańską dla przesłania telegramu do Madrytu.

Według informacyi, wczoraj wieczorem dwa zbuntowane pułki wszczęły bitwę z rojalistami. Gabinet portugalski radził królowi opuścić pałac. W chwili opuszczenia takowego poseł hiszpański przywitał króla, który oświadczył, że zostawi przy sobie niewiele osób ze świty. Mówią, że król udał się do Cintra do królowej matki. Oboje okazują zupełny spokój ducha. Większa część floty po stronie republikanów. W Oporto panuje spokój.

Madryt. — „Correspodenza Espana" donosi: „Lizbona w ręku rewolucyonistów. Rodzina królewska znajduje się na okręcie wojennym idącym do Anglii. Minister prezydent oświadczył, że nie zna miejsca pobytu króla—nic mu wszakże obecnie nie zagraża, być może król znajduje się w drodze do Gibraltaru. Dziesięć pułków pozostało wiernych monarchii.

Lizbona.—16 ty pułk piechoty i artylerya wymówiły posłuszeństwo i opuściły koszary. Przyszło do starcia z gwardyą municypalną. Straty z obu stron znaczne.

Londyn. — Z Cintra donoszą telegraficznie, że Lizbona znajduje się w rękach powstańców. Krążą pogłoski, że król zbiegł na torpedowcu portugalskim.

Lizbona.—Tłum wywiesił nad gmachami arsenału i ratusza flagę republikańską. Stara flaga została zdarta. Z balkonu ratusza wódz republikanów Leao obwieścił, iż pilnowanie porządku zostało powierzone straży obywatelskiej.

Paryż. — Do agencyi Hawasa komunikują z Lizbony: „Okręty powstańcze, bombardujące miasto i pałac królewski, wyrządziły znaczne szkody. Zabito około 100 osób, zaniono znacznie więcej. Król przebywa w pałacu, królowa matka Amelia i królowa babka Maria Pia w Cintra. Według innych informacyi król i królowe wyjechali do Mafry koło Lizbony. Na gmachach rządowych i prywatnych, oraz na banku państwowym powiewają flagi republikańskie. Uzbrojone tłumy zbratawszy się z wojskiem, przechodzą przez ulice, śpiewając portugalską marsyliankę.

Londyn. — Z Lizbony donoszą, że bombardowanie z okrętów gmachów ministeryum i pałacu „Nesesidades" wyrządziło znaczne szkody. Pałac i gmachy są uszkodzone, wieża i kościół pałacowy są zupełnie zniszczone. W czasie strzelaniny w dolnej części miasta zabito wielu przechodniów i widzów. Król dotychczas znajduje się w pałacu — królowe są w Cintra. Według późniejszych pogłosek, powstańcy spotkawszy się z poważnym oporem, cofnęli się w stronę Monsanto niedaleko stolicy.

Z innych miejscowości niema żadnych wiadomości o rozruchach.

Berlin. — Do agencyi Wolffa donoszą z Lizbony, że dn. 21 września sytuacya była nieokreślona. Za republiką wypowiedziało się kilka pułków, dwa okręty wojenne i koszary marynarskie. Wojska, wierne królowi, zajmowały centrum stolicy. Krążyły pogłoski, że do Lizbony idą z prowincyi wojska na pomoc rządowi. Potwierdza się wiadomość o bombardowaniu zamku królewskiego. Król i królowa znajdują się na okręcie wojennym. Cudzoziemcy dotychczas nie ucierpieli.

Madryt. — Gabinet otrzymał sprzeczne wiadomości o wypadkach w Lizbonie. Według jednych pogłosek, dwa pułki artyleryi powstały i rozpoczęły bitwę z trzecim pułkiem. Król znajduje się na okręcie wojennym; według innych wiadomości—na lądzie. Inni znów mówią, że król jest w ręku rewolucyonistów. Powstanie wybuchło w nocy na 21-go września. Rządy włoski i hiszpański posłały do Lizbony swoje okręty wojenne.

Bój, według pogłosek, trwa w dalszym ciągu.

Madryt—Według wiadomości urzędowej z Badajóz, rewolucyoniści proklamowali w Portugalii republikę.

Madryt.—Onegdaj wieczorem minister-prezydent Canalajas oświadczył dziennikarzom, że dnia 22 września o g. w pół do drugiej w nocy ludność Lizbony rozbudzoną została wystrzałami armatnimi, poczem nastąpił wybuch rewolucyi. Policya zaatakowała zrewoltowany tłum, ale powitano ją bombami. Ściągnięte zostało wojsko, którego część przeszła na stronę rewolucyonistów, część zaś pozostała wierną królowi. Rozpoczęła się walka. Podczas pierwszego starcia zabito i raniono 7 ludzi, następnie zginęło wiele osób od ognia artyleryi. Rewolucyoniści opanowali znajdującą się w pobliżu pałacu „Necesidades" dzielnicę żołnierską, co zniewoliło króla do opuszczenia pałacu i schronienia się w bardziej bezpieczne miejsce. Rewolucyoniści zbudowali barykady, opanowali mosty i przerwali komunikacyę telegraficzną.

Według obiegających pogłosek w ciągu następnego dnia do Lizbony przybyły z prowincyi inne oddziały wojska, które połączyły się z pułkami, broniącymi króla. Obecnie siły przeciwników są prawie równe. Prowincya nie popiera ruchu rewolucyjnego.

Insbruck.—Telegram otrzymany przez zamieszkujących w zamku „Mentelberg" krewnych portugalskiej rodziny królewskiej głosi, że król Manuel oraz królowa-matka przebywają obecnie na pokładzie jednego z wojennych statków angielskich.

Lizbona.—Prezydent tymczasowego rządu, Teofilo Braga, zawiadomił w drodze telegraficznej ministerya spraw zagranicznych wszystkich mocarstw o ogłoszeniu republiki i o sformowaniu nowego rządu, który bierze na siebie odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo w państwie.

Barcelona. — Onegdaj wieczorem odbył się uroczysty pochód, w którem brały udział tysiące radykalistów. Policya rozproszyła tłumy.

Lisbona. — Odpłynął yacht królewski „Amelia". Na pokładzie yachtu znajduje się książę Oporcki. Przypuszczają, że pozostali członkowie rodziny królewskiej wsiądą na yacht w Peniche lub Ericeira.

Madryt. — Przybyły z Vigo parostatek „Capblanco" przyniósł wiadomość, że portugalski minister-prezydent ukrył się na panserniku brazylijskim.

Valencia. — Władze zarządziły nadzór nad klubem republikańskim. Na ulicach rozstawiono posterunki wojskowe. Na mocy rozporządzenia gubernatora wywieszone przez klub chorągwie republikańskie zostały usunięte.

Londyn. — W przyszły poniedziałek lokaut będzie rozciągnięty na wszystkie fabryki wyrobów bawełnianych.

Bukareszt. — Król z powodu choroby nie będzie obecny na manewrach.

Pekin.—W niedzielę otwarty wstał dla komunikacyi zbudowany przez anglików dystans kolei Koulunk-Kantońskiej.

Zajsan.—Na granicy rosyjskiej po raz pierwszy ukazał się wyćwiczony po europejsku oddział kawaleryi chińskiej. Oddział ten towarzyszył gubernatorowi Kobdo podczas podróży jego do Czuguczaku.

Berlin. — Statki, przybywające z Rygi do portów niemieckich, podlegają oględzinom lekarskim.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Żyto w nat. 116/118 zol. 78 — 80 kop., owies nadwołżański 68 kop., wiacki 67 kop., groch pastewny 85 kop., kasza gryczana 1 rb. 29 kop.

Czystopol. — Żyto suche włościańskie 115/118 zoł. 62 — 64 kop., owies suchy włośc. w nat. 75/77 zoł. 43 — 45 kop., mąka żytnia 6 rb. 45 kop., groch 63 — 65 kop., siemię lniane 2 rb. 10 kop.

Orenburg. — Pszenica rosyjska 73 — 84 kop., proso 70 — 75 kop., mąka pszenna krupczatka 9 rb. 25 — 9 rb. 75 kop., jagły 10 rb. 75 kop.

Berlin — Pszenica — usposobienie mocne — na krótki termin $204^3/_4$ mar., na dłuższy — $209^3/_4$ mar.; żyto — usposobienie stałe — na krótki termin $154^1/_2$ mar., na dłuższy — 162 mar.; owies — usposobienie stałe — na krótki termin $159^1/_4$ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 115 — 119 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 23 września 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	477
5% „ „ 1866 r.	377
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	529
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	417
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$145^1/_2$
„ Brańsk. Fab. Szyn	—
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	—
„ Putiłowsk.	153
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	276
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	234
„ M. K. Wor. kol.	486
„ „Hartman"	$257^1/_2$
5% pożyczka 1905 r.	[illegible]
5% „ 1906 r.	[illegible]
5% świadectwa włościańskie	$98^7/_8$—[illegible]
5% pożyczka 1908 r.	[illegible]

Usposobienie z walorami państwowymi dość mocne; z papierami dywidendowymi po słabym początku ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 23 go września 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg . 216.70
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni —.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r. . . 100.30
4% renta państwowa 1894 r. . 94.40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. . 216.70
Dyskonto prywatne . . . [illegible]
Usposobienie spokojne.

Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.82

Paryż. Wypłaty na Petersburg:
Cena najniższa 266.50
Cena najwyższa 268.50
4% renta państwowa 1894 r. . 94.55
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r. . . 101.42
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 106.32
Dyskonto prywatne. . . . $2^{14}/_{16}$%
Usposobienie nieokreślone.

Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . $105^3/_4$
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r. $100^1/_4$
Usposobienie ospałe.

Amsterdam 5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
$4^1/_2$% „ „ 1909 r. —

Narada agronomiczna zachodniego okręgu na Wołyniu.

Łuck, dn. 20 września.

Dn. 15 września r. b. w Łucku, w ludowej herbaciarni, pod przewodnictwem p. Wiktora Gutowskiego z Suchodół, odbyło się doroczne posiedzenie narady agronomicznej, zachodniego okręgu, w skład którego wchodzą część pow. włodzimierskiego, 4 gminy pow. łuckiego (Poddębce, Czarków, Torczyn i Górka Połońska, cały pow. dubieński i większość pow. krzemienieckiego. Osób było ze 100, w tej liczbie—ze 40 włościan i czeskich osadników.

Posiedzenie zagaił p. Gutowski, zaprosiwszy na sekretarzy p. p. Dauzina i Dąbrowskiego, poczem w zwięzłem przemówieniu wyświetlił cel owego posiedzenia, zwołanego gwoli zaznajomienia najszerszych warstw ludności z działalnością agronomów rządowych w okresie od dn. 1 maja do dn. 1 września, a także z projektem zarządzeń, na rok następny naszkicowanych.

Zabrał z kolei głos baron Rudberg, prezes komisyi gubernialnej, i wyjaśnił zebranym zadania rządowej pomocy agronomicznej, wywołanej chęcią podźwignięcia zaniedbanego rolnictwa, tudzież nakreślił genezę powstania komisyi urządzeń rolnych. Mówca zaznaczył, iż w 1905 r. wyklarowała się ostatecznie konieczność zbadania ciągle nastręczającej się kwestyi, czy istotnie w państwie rosyjskiem egzystuje w tak wysokim stopniu głód ziemi, wobec którego emigracya chłopów staje się żywiołową, nieprzepartą potrzebą—czy też rdzeń złego na tem polega, iż włościanie nie umieją wydobyć z roli wszystkich, skarbów, które się w niej kryją? Badania wykazały, iż w Rosyi mamy do czynienia przeważnie z dwoma typami własności włościańskiej: z t. zw. spólnotą, której form charakterystycznych na Wołyniu właściwie nie obserwujemy, i z władaniem zagrodowem (*podworno naśledstwennoje*), gdzie posiadacze skrępowani są wspólnymi ciężarami, np. wypasem, ugorem etc. i gdzie jedna sadyba składa się z kilkunastu (czasem 40 i więcej) wązkich, rozrzuconych nieraz na znacznej odległości—skrawków. Zorganizowano w 1906 i 1907 r. komisye agrarne miały właśnie ratować włościan z odmętu zawikłanych stosunków, i trzeba przyznać, rolę swoją choć częściowo spełniły. W ciągu lat 3 uporządkowano na Wołyniu 165 tys. dziesięcin, na których powstało przeszło 70 gmin i przeszło 17 tys. kolonii. W r. b. robota kipi na 130 tys. dz.

Zauważywszy, iż podług nowych przepisów dla przejścia na zagrody potrzebną jest deklaracya tylko połowy gospodarzy, zaś ⅕ ma prawo wymagać wydziału i skonstatowawszy, iż liczba malkontentów, protestujących przeciwko nowemu porządkowi, stałej podlega redukcyi, mówca zaproponował zgromadzonym włościanom, by pogląd swój na nową formacyę rolną swobodnie wyłuszczyli.

Nie wielu skorzystało z tego wezwania. Paru zaledwie, co się na apel podnieśli (między nimi radny ziemstwa dubieńskiego Awrys), utrzymywali, iż teraz, po skomasowaniu rozbitych parceli, o połowę mniej mają roboty.

Znalazł się wprawdzie głos odosobniony, iż nowy ustrój tym tylko dogadza, co dużo posiadają ziemi, kto zaś ma jej mało, temu zawsze wiejscy lichwiarze (*kułaki*) sadła za skórę zaleją i zrobią, co im interes osobisty dyktować będzie.

Jakiś włościanin z Kuczkarówki, wsi o wiorstę pod Łuckiem położonej, użalał się na swych towarzyszy, iż trudno co do komasacyi dojść z nimi do porozumienia i prosił o pomoc dla przekonania opornych. Inny znowu oświadczył postanowienie nabycia żniwiarki i pytał, jaką wybrać najlepiej.

Jeżeli notujemy dwa ostatnie wystąpienia, to tylko jako symptomaty charakterystyczne, iż włościanin pożąda pomocy bezpośredniej, doraźnej i ta wnim pojętego znajdzie naśladowcę. Ogólne zaś tyrady nie na wiele mu się przydadzą. Tymczasem większość mówców, jak o tem dalej się przekonamy, nie mogła pozbyć się akademickiej pozy, wkraczając nawet na grunt polemiczny w dziedzinie nieustalonej snać terminologii agronomicznej.

Tak np. agronom ministeryalny p. Iwanow, zaznaczywszy, iż jeszcze lat temu 23 w powiecie żytomierskim zaczęto „wychodzić na słóki", t. j. formować gospodarstwa zagrodowe, z czego jednak niewielki osiągnięto pożytek, i przytoczywszy cały szereg danych statystycznych o średnim urodzaju pszenicy i kartofli w Rosyi i w ościennych krajach środkowej Europy, zachęcał chłopów do zakładania stowarzyszeń rolniczych. W r. 1911 na Wołyniu funkcyonować będzie 50 agronomów (obecnie jest ich 27) i ci pouczą, jaka korzyść z takich związków płynie.

Agronom okręgowy p. Jeleniewskij zaprezentował szereg kartogram, świadczących o mrówczej pracy i mających ułatwić poznanie terenu, na którym eksperymenty agronomiczne odbywać się będą. Mapy te jednak, przepełnione drobnemi kreskami, napisami i różnemi barwami się mieniące, dla przeciętnego inteligenta trudno zrozumiałe, dla włościan analfabetów stanowiły kompletną *terra incognita.* Należałoby każdą mapę po szczególe objaśnić, a choć p. Jeleniewskij w kształcie komentarza zasypał audytoryum następnie całą powodzią cyfr i stosunków procentowych odnośnie jakości gleby w powierzonym mu okręgu, uprawy roli, co do przestrzeni, zajętej pod ugory, co do płodozmianu, kultury traw etc., to niewiele tego cennego materyału przylgnąć mogło do umysłu słuchaczy.

Zanotujmy jednak niektóre szczegóły. W całym okręgu, który obejmuje 4 gminy pow. łuckiego, 10 włodzimierskiego, 8 krzemienieckiego i cały pow. dubieński, panuje taka różnolitość gleby, iż trudno o wytknięcie jakiejś linii normalnej, odchylenia od której zobrazowałyby stan kultury rolnej. Mimo tej wszakże naturalnej trudności p. J. oblicza, iż 34% w jego okręgu wcale nie ugoruje, 65% to ugór mieszany, jare posiewy z koniczyną i wyką, zaś 2% (11 wsi w gminie Świniuchy) ugór kompletny, w nieskażonej postaci.

Płodozmian spotyka się najczęściej wśród kolonii czeskich, mianowicie: ugór, jęczmień, koniczyna, pszenica, żyto. U niemców obserwujemy pstrokaciznę, większy odsetek zbóż, co się tem tłómaczy, iż niemcy, władając przeważnie ziemią na prawie czynszowem, dbają o możliwie większy zysk doraźny, czesi zaś, jako właściciele, chronią grunt od wyjałowienia.

Co do kultury traw p. J. twierdzi, iż 80% w jego okręgu uprawia koniczynę, 46% koniczynę i wykę, 8% tylko wykę. W pow. krzemienieckim 3 gminy, a we włodzimierskim jedna — wcale koniczyny nie znają. 19% w pow. włodzimierskim, 8% w łuckim i 2% w dubieńskim — żadnych traw nie wysiewają.

Co do techniki uprawy roli p. J. w gminie Chorów konstatował 5-kretną orkę pod oziminy, a w gminie Chanaczew czterokrotną.

Przechodząc do zarządzeń praktycznych już uskutecznionych, p. J. obliczył, iż na ten cel wydano 4,998 rb. z funduszów ministeryalnych i 1,870 rb. z funduszów ziemskich. 6 515 rb. kosztują stacye wynajmu maszyn, założone w Łucku, Torczynie, Czarkowie, Werbie, Kisielinie, Grybowie, Malinie. Stacye są podwójnego typu: z większym i mniejszym kompletem ulepszonych narzędzi.

Prócz stacyi założono 10 pól pokazowych: 3 w pow. łuckim, 3 we włodzimierskim i 4 w dubieńskim. Zakupiono nadto dużą partyę pszenicy wysoko-litewskiej, żyta probszteinskiego i petkuskiego (za 2,073 rb.) i rozdawano chłopom po cenie targowej, z dużą stratą, gdyż ceny do siewu znacznie były wyższe. Rozdano także dwa wagony tomasówki.

Po tym drobiazgowym wykładzie jeden z obecnych na sali chłopów prosił, by zwrócono uwagę na osuszenie błot i przeprowadzenie kanałów, co na Polesiu jest sprawą najpilniejszą. „Zbytek wody nas gubi" — wołał poleszuk, błagając o ratunek.

Tęż samą nutę błagalną słychać było z ust czecha, który prosił o wydanie praktycznego podręcznika, któryby pouczył o stosowaniu nawozów sztucznych, zaś jeden z duchownych prawosławnych mówił, iż przedewszystkiem zająć się należy podniesieniem hodowli bydła, bo to dla włościan może być najskuteczniejszą podporą.

Oprócz tych kilku głosów, które całe debaty na więcej praktyczną drogę skierować chciały, z zasadniczą opozycyą przeciwko wywodom pana J. wystąpili: stały członek dubieńskiej komisyi rolnej Hankiewicz i radny ziemstwa łuckiego, Kirylenko, utrzymując, iż cały elaborat agronoma okręgowego i wnioski zeń wysnute wprawdzie to bardzo kunsztowna robota, ale na kruchych skonstruowana podstawach. Podwaliną jej — to statystyka, w urzędach gminnych gromadzona. A wszyscy doskonale wiemy, jak na takiej statystyce nic budować nie można.

Przyznali to i pp. agronomi, powiadając, iż dopiero badanie poszczególnych zagród „podwornoje izśledowanje" może im dać pewniejszy materyał.

Po referacie p. J. odczytał budżet na r. 1911, mianowicie: 1) na podziałki pokazowe — 5,250 rb., 2) na jarmarki nasienne 1,460 rb., 3) na stacye wynajmu maszyn — 6,759 rb., 4) na składy narzędzi rolniczych—13,185 rb., 5) na podniesienie hodowli bydła—3,860 rb., 6) na rozpowszechnienie wiadomości rolniczych — 1,250 rb., 7) utrzymanie personelu agronomicznego—12,000 rb.

W trakcie budżetu wynikły spory co do różnicy i rozmiarów pola i gospodarstwa pokazowego. Gdy p. Kirylenko utrzymywał, iż pole pokazowe powinno obejmować najwyżej 1 dz., agronom p. Iwanow był zdania, iż pole takie winno odpowiadać średniemu gospodarstwu włościańskiemu. Spór był dość gorący, zaś bardziej się zaostrzył, skoro p. Kirylenko motywował, aby zamiast takich narad okręgowych, obejmujących zbyt rozległe terytoryum, urządzać narady gminne, gdzieby pp. agronomi łącznie z właścicielami ziemskimi danej gminy, najlepiej co do miejscowych potrzeb uświadomionymi, opracowywali plan przyszłej kampanii agronomicznej.

Wniosek p. K. nie przypadł do gustu. Wystąpił przeciwko niemu z ferworem agronom gubernialny p. Sawczenko-Bielskij, broniąc gorąco tezy, iż plan organizacyi pól pokazowych winien być opracowany na sesyi gubernialnej biura agronomicznego w Żytomierzu.

Wywiązała się żwawa dyskusya, którą przeciął głos jakiegoś włościanina, proszący, by mu istotę sprawy po rusińsku wytłómaczono. Odpowiedział mu po ukraińsku p. Sawczenko-Bielskij, który przy tej okazyi rozwinął przed chłopem cały plan podniesienia hodowli bydła.

Plan ten jednak nie bardzo snać przemówił do wyobraźni interpelującego włościanina, gdyż zauważył, iż wiele lat przejdzie, zanim to wszystko da się urzeczywistnić. „Dawniej u obywateli było ładne bydło i ładne konie, to i chłopi mieli dobry inwentarz. Raz pan dał, drugi raz się u niego kupiło. Do dworskiego buhaja przyprowadziło się cieliczkę. Dziś dwory zbiedniały, znikły, to i chłopska chudoba zmarniała". Tak mówił jakiś stary chłop w siermiędze z Polesia.

Przemawiał jeszcze długo p. Kilczewski o drobnym kredycie, zachęcając włościan do zakładania kooperatyw i przekładając korzyści stąd płynące, poczem prezes o 10 godz. wieczór posiedzenie ogłosił za zamknięte.

A W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Przeniesienie zwłok.** Ks. I. Maczulski, proboszcz z Wiśniowca na Wołyniu, pisze nam co następuje:

„Przeniesienie zwłok ś. p. ks. ks. Wiśniowieckich, Mniszków i zakonników z pod ruin ongi klasztoru Karmelitów bosych w Wiśniowcu na cmentarz katolicki odbędzie się dn. 28 września. O godz. 10 zrana rozpocznie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, a po nabożeństwie nastąpi przeniesienie zwłok.

Inne pisma proszę o przedrukowanie łaskawe".

— **Ciekawe odkrycie.** Nad Dniestrem w odległości 20 wiorst od stacyi Kodyma w majątku Zahnitków, należącym obecnie do banku włościańskiego, przy wierceniu studni natrafiono w starym parku na mur na głębokości 4 sążni. Ponieważ podanie ludowe głosi, że są tam lochy, a w nich skarby, zaczęto kopać dookoła muru i istotnie dokopano się lochu, w którym znaleziono naczynie, zawierające plan, z którego okazało się, że loch dochodzi aż do Dniestru i zdaje się, że ma połączenie z dawnym zamkiem w Raszkowie.

Znaleziono również spis skarbów ukrytych w lochu, w którym, oprócz kilkunastu beczułek złota i srebra, wymieniono masę broni i siodeł. Plany i spis sporządzone są w języku polskim. Wejście do lochu zostało opieczętowane na żądanie pełnomocnika kamienieckiej filii banku włościańskiego, oprócz tego postawiono straż koło niego do czasu przybycia członków komisyi archeologicznej z Petersburga. R. Cichocki.

— **Urodzaje w gub. podolskiej.** W gubernii podolskiej brak deszczów i silne upały na początku lata wyrządziły miejscami dość znaczne szkody zasiewom, później zaś zaszkodziły zbożom zbyt obfite deszcze, które bez przerwy trwały w ciągu całego prawie miesiąca; nie mało również ucierpiały zboża wskutek gradów. Naogół urodzaj w gubernii podolskiej można uważać za wyżej niż średni. Ozima pszenica dała plon najzupełniej zadawalający; dobrze obrodziła ona w powiecie winnickim, po części w hajsyńskim, bracławskim i kamienieckim; w pierwszym z nich zbiór równał się 60 — 70 pud. z dziesięciny, zamiast, jak to bywa zazwyczaj 50 — 60 pud; w niektórych zaś miejscowościach zbiór wynosił 75 — 120 pud. zamiast zwykłych 100 — 120 pud; w powiecie bracławskim miejscami zbierano 130 — 140 pud., zamiast 80 — 100 pud; w pow. kamienieckim 80 —110 pud. zamiast 60 — 120 pud.; w lityńskim powiecie zbiór okazał się niezadawalającym, nie przewyższając w wielu miejscowościach 40 — 70 pud., gdy zwykle równa się 80 — 100 pud.; w pow. nowouszyckim zbierano z dziesięciny 60 — 70 pud., zamiast 70 — 100 pud.; w powiecie olgopolskim 80 — 90 pud., zamiast 100 — 120 pud., w płoskirowskim miejscami zbierano z dziesięciny zaledwie 40 pud. zamiast 70 — 75 pud. Pszenica jara dała zbiór nie więcej niż średni; dobrze obrodziła w pow. kamienieckim, gdzie zbierano do 75 pudów z dziesięciny, zamiast zwykłych 50 pud., w pow. jampolskim zbierano około 100 pud. z dziesięciny, zamiast 120 — 140 pud.; w pow. nowouszyckim 40 — 80 pud. zamiast 70 — 100 pud., w hajsyńskim 60 — 100 pud. w miejsce zwykłych 70 — 120 pud.; w pow. olgopolskim 80 pud. zamiast 90 — 100 pud. Urodzaj żyta wyżej niż średni; w pow. kamienieckim zbierano 70 — 120 pud. zamiast 45 — 120 pud.; w pow. jampolskim 110 — 130 pud. zamiast, jak zazwyczaj, 100 — 120 pud; w hajsyńskim 90 — 100 pud. zamiast 75 — 90 pud.; w winnickim 80 — 100 pud. zamiast zwykłych 90 — 100 pudów; w pow. bracławskim zbierano do 160 — 180 pud., gdy zwykle tylko 80 — 100 pud; niżej niż średnim okazał się urodzaj w pow. latyczowskim, części nowouszyckiego i płoskirowskim; w pierwszym zbierano 70 — 80 pud. zamiast zwykłych 80 — 100 pud.; w nowouszyckim 60 — 70 pud. zamiast 70—120 pud.; w niektórych miejscowościach powiatu płoskirowskiego plon nie przewyższał 45 — 55 pud. z dziesięciny zamiast, jak zazwyczaj, 70 — 80 pud. Urodzaj owsa uważany jest naogół za wyżej niż średni. Owies dobrze obrodził w powiecie jampolskim, gdzie zebrano 120 — 150 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 100 pudów, w powiecie mohylowskim zbierano do 120 pud. zamiast 100 pud,; w hajsyńskim 70—120 pud. zamiast 70 — 80 pud; doskonały okazał się urodzaj w pow. bracławskim, części olgopolskiego i winnickim, gdzie zebrano do 150 pud. i wyżej, zamiast zwykłych 70 — 109 pud; w ostatnim z wymienionych powiatów były jednak miejscowości, gdzie zbiór nie przewyższał 70 — 80 pud.; w pow. nowouszyckim zbierano po 60 — 110 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 90 — 100 pudów. Zbiór jęczmienia był wogóle zadawalający. Niżej niż średni i niezadawalający urodzaj jęczmienia okazał się w pow. nowouszyckim, gdzie zebrano 50 — 80 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 90 — 150 pud.; w pow. latyczowskim jęczmień obrodził źle: do 40 — 60 pud., zamiast 80 — 90 pud.; w pow. winnickim w wielu miejscowościach otrzymano tylko 30 — 40 pud., zamiast 60 — 80 pud.; lepszy był urodzaj w powiatach olgopolskim, hajsyńskim i bracławskim, gdzie należy go uważać za wyżej niż średni, a miejscami nawet dobry. Jakość ziarna nie jest zadawalająca: pszenica przeważnie drobna, jęczmień o ciemnem zabarwieniu. Urodzaj zbóż drugorzędnych hreczki, prosa, grochu przeważnie dobry.

— **Filia T-wa sadownictwa.** Z pozwolenia departamentu rolnictwa cesarskie Rosyjskie Towarzystwo sadownictwa otwiera w Kamieńcu swoją filię.

Wycieczka do Międzygórza.

—o—

W niedzielę dn. 12 września odbyła się wycieczka do Międzygórza, urządzona przez sekcyę pedagogiczną Koła kobiet. Pomimo niepewnej pogody o g. 9-ej rano zebrało się we wskazanym punkcie przy stacyi tramwajowej na placu Cesarskim — 26 osób, z tych 18—uczącej się młodzieży różnego wieku i reszta osoby dorosłe. Tramwajem dojechali wycieczkowicze do przystani i stąd o godz. 10 statkiem wyruszono do Międzygórza. O godz. 12 m. 20 przybyli wycieczkowicze do celu swej podróży i po spożyciu posiłku w miejscowej „herbaciarni", znajdującej się przy klasztorze, wyruszono do źródła, które nosi nazwę „Dzwonki". Nazwa ta powstała z czasów, kiedy podobno mnisi w strumieniu, który u źródła się tworzy, umieścili dzwonki — te ostatnie przy uderzaniu w nie wody wydawały harmonijne tony.

Przy tem źródle, które obecnie obramowane tworzy studnię, p. Żukiewiczowa zaznajomiła wycieczkowiczów w ogólnych zarysach z historyą Międzygórza. Dawna ta osada leży w głębokim parowie, z trzech stron zamkniętym górami i tylko z czwartej od Dniepru otwartym. Wznosi się tu monaster z dwiema cerkwiami — „Preobrażeńską" i „Ap. Piotra i Pawła". Rozmaicie opowiadają o założeniu tego klasztoru. Jedni utrzymują, że pierwotna cerkiew tutejsza „Białego Spasa" założoną była przez księcia Andrzeja Bogolubskiego w r. 1161, inni są zdania, że zbudowaną była przez mnichów przybyłych z Grecyi do Kijowa w r. 988.

Jeszcze inni wreszcie historycy powątpiewają o tak dawnem pochodzeniu klasztoru i odnoszą je do czasów pomongolskich. O tem, że cerkiew i monaster istniały już za czasów Kazimierza IV, mamy wybitną wskazówkę w „hramocie" Zygmunta I do wojewody Andrzeja Niemirowicza z r. 1520, w której król dozwala cerkiew Spasa „na sej czas w pustie" stojącą, odnowić, ponieważ, jak mówi się dalej w hramocie „ta cerkow Bożaja ot wyniatja Kijowskoho" opustoszała. Wyraz zaś „wyniatje Kijewskoje" oznaczał napad Mengli-Gireja na Kijów w r. 1483, za panowania Kazimierza IV. Monaster więc odnowiono i znajdował się on nadal pod opieką królów polskich.

Zygmunt August dał go w dożywocie wraz z ziemią wyszobrodzką r. 1571 Eustachemu Wysockiemu, pisarzowi kancelaryi koronnej ruskiej. Stefan Batory też miał w swej opiece ten monaster. Wielu panów ruskich również opiekowało się nim, ale byli i tacy, którzy, sąsiadując z monasterem, ziemie jego starali się sobie przywłaszczyć. Wtedy król kazał rotmistrzowi kijowskiemu Stużyńskiemu bronić monasteru od przemocy sąsiadów. Wkrótce zaczęły się bunty kozackie i w r. 1592 wtargnęli kozacy do monasteru, ihumena związali i zbili, monaster zrabowali i spustoszyli, wszelkie królewskie hramoty podarli i podeptali. Monaster długo stał pustką, aż wreszcie ihumen Afanasij, moskwicin, wychowaniec ks. Konstantego Ostrogskiego, podniósł go z ruiny, a nadto wyrobił dlań u egzarchy patryarszego w Konstantynopolu—stauropigię, t. j. bezpośrednią zależność od tegoż konstantynopolitańskiego egzarchy.

Nastają czasy, kiedy szlachta ruska, a za nią i kozacy, zaczynają obdarzać klasztor i opiekować się nim. Między innymi i Bohdan Chmielnicki wiele ziemi monasterowi darował.

Tu zbierał on nieraz narady wojenne, tu urządził lazaret wojskowy. Wraz z poddaniem się Chmielnickiego Rosyi, przeszedł i monaster pod panowanie carów rosyjskich, którzy również opiekować się nim zaczęli.

U zaporożców klasztor Meżyhorski co raz więcej nabierał znaczenia i nie jeden z nich po burzliwem życiu tu przychodził „duszu spasat'".

Warunki jednak zaczynają się zmieniać. Piotr W. wydał ukaz o zniesieniu stauropigii i oddał monaster władzy metropolity kijowskiego. Lecz po odstępstwie Mazepy, tenże Piotr W., chcąc przez wpływ monasteru Sicz znów na swą stronę przeciągnąć i dla uzyskania w monasterze sprzymierzeńców, przywraca mu stauropigię i ustanawia nawet archimandryę. Gdy w roku 1775 z rozkazu Katarzyny II Sicz została zniesiona, monaster jednocześnie został skasowany, a dobra jego do skarbu zabrano. Kiedy Katarzyna II podczas swego pobytu w Kijowie w r. 1787 wybierała się zwiedzić tę miejscowość, w nocy pożar zniszczył budynki monasteru. Zgliszcza zostały darowane Kijowowi i na miejscu ruin klasztoru urządzono fabrykę fajansu w r. 1788. Ponieważ glina, znajdująca się u podnóża gór Meżyhorskich, doskonale się nadawała do wyrobów fajansowych, naczynia tu wyrabiane były dość cenione. Fabryka, początkowo drewniana, później po pożarze została odmurowana, co dość dużo kosztowało. Utrzymanie fabryki również było bardzo kosztowne i wobec tego rząd wypuścił ją w dzierżawę w r. 1858 za 6,000 rb. rocznie. Ponieważ jednak w dalszym ciągu straty były znaczne, fabryka zaczęła upadać i została zamknięta w r. 1874. Pozostałe naczynia, w znacznej części niewypalone i nieglazurowane, zabrane zostały przez amatorów, wiele też ich przechowuje się w klasztorze przy cerkwi Preobrażeńskiej.

Co się tyczy klasztoru, został on wskrzeszony w r. 1860 i przypisano go do Ławry, lat zaś temu kilkanaście Meżyhorye zostało darowane W. Ks. Aleksandrze Piotrównie i ta skasowała klasztor męski, natomiast ustanawiając monaster żeński.

Zaznajomiwszy się z temi danemi historycznemi, wycieczkowicze zwiedzili cerkiew Preobrażeńską, w której z dawnych świetności prawie nic nie pozostało, i skład fajansu z dawnej fabryki.

Zakończył wycieczkę spacer po wybrzeżu Dniepru, co jednak ze względu na dzień chłodny i pochmurny nie mogło sprawić należytej przyjemności.

Odpłynięto około godziny 4-tej i po piątej wrócili wycieczkowicze do Kijowa.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.